

Małgorzata MIKOŁAJCZAK-WOŹNIAK

ORCID: 0000-0002-6566-5340

*Dolnośląska Szkoła Wyższa
we Wrocławiu*

Inny uczeń/ten sam nauczyciel?

Refleksje pedagogiczne

Abstract: Different Pupil/The Same Teacher? Pedagogical Reflections

More and more often we can hear received wisdom that current pupils are different than they used to be. What does it mean? What have teachers in mind? What kind of changes can be seen? How it works? What is surprising in pupils' behaviour, and what teachers don't understand? Why are they so concerned? And important thing: what is teachers' attitude to these changes.

Keywords: teacher, pupil, different

Słowa kluczowe: nauczyciel, uczeń, inny

Wstęp

Tytułowe pytanie nie jest, rzecz jasna, pytaniem do rozstrzygnięcia. Tekst nie ma takiej intencji, by zmierzać do ustalenia zamkniętego „katalogu” owych odmienności czy je weryfikować. Jest jedynie punktem wyjścia do przywołania różnych pedagogicznych refleksji — z jednej strony badaczy i teoretyków opisujących szkołę i uczniów (trochę zawsze jednak z zewnątrz), a z drugiej strony przede wszystkim praktyków, będących na co dzień obok młodych i z młodymi — nauczycieli. Na co zwracają uwagę jedni i drudzy? W czym te głosy są zbieżne?

Badanie i wyniki

W tekście wykorzystuję wyniki badania, które — w postaci odpowiedzi na pytania krótkiego kwestionariusza — zostało przeprowadzone wśród nauczycieli

www.czasopismoppiw.pl

Społecznej Szkoły Podstawowej im. Rady Europy w Lubinie oraz połączonego z nią gimnazjum, SP nr 1 im. Janusza Korczaka w Łądku Zdroju, a także podczas dyskusji w facebookowej grupie zamkniętej o nazwie „Lekcja z wychowawcą”, zrzeszającej 12 792 członków — nauczycieli z różnych szkół w Polsce (łącznie zebrano około 80 wypowiedzi). Do badania celowo wybrałam różne szkoły i uczących na różnym poziomie w wielu odmiennych, wręcz przypadkowych placówkach — zależało mi bowiem, by zapytać o uczniów „w poprzek” — niezależnie od charakteru konkretnej szkoły, jej lokalizacji, składu społecznego uczniów, stażu nauczycieli itp., a za nadrzędną uznać refleksję wychowawców. Poniższa narracja jest rekonstrukcją tego, co i jak najczęściej mówili oni o uczniach, za pomocą jakich określeń i kategorii definiowali ową deklarowaną „inność”.

Nauczyciele, poproszeni w ankiecie o wymienienie przymiotników, które ich zdaniem najtrafniej określają współczesnych uczniów, napisali: *przemęczeni, zaganiani, niecierpliwi, nieskoncentrowani, nieuporządkowani, roztargnieni, rozproszeni, rozkojarzeni, niedokładni, zdezorientowani, niedociekliwi, przebodźcowani, znudzeni, znużeni, niezainteresowani, nieaktywni, niechętni, leniwi, niesumienni, wygodni, rozpieszczeni, roszczeniowi, przeczuleni, krytyczni, medialni, indywidualni, egocentryczni, niesamodzielni, nieobowiązkowi, chaotyczni, dysfunkcyjni, beztroscy, niezdiscyplinowani, nieodpowiedzialni, niedojrzali, bezczelni, bezpośredni, lekceważący, aroganccy, kłótlivi, zbuntowani, niekulturalni, niewychowani, nieczuli, próżni, sfrustrowani, agresywni, samotni, zagubieni, wystraszeni, obojętni, nieszczęśliwi*. Tylko nieliczni użyli wobec wychowanków takich określeń, jak: *ciekawi świata, otwarci, pewni siebie, inteligentni, lubiący zabawę*. Widać, że niemal wszystkie najczęściej przypisywane uczniom cechy mają wydźwięk zdecydowanie negatywny. Nauczyciele wymieniają to, czego uczniowie nie potrafią i jacy nie są, a powinni być.

W kwestiach związanych z dydaktyką nauczyciele jednogłośnie sygnalizują problem z koncentracją uwagi, trudności ze skupieniem się dzieci. „Nie rozumieją prostych poleceń, nic nie dociera do nich. Wszystko trzeba im powtarzać w kółko sto razy. Co mają robić, gdzie usiąść, co gdzie otworzyć. Nie słyszą, gdy się mówi do nich jako do grupy, pytają o coś, co zostało już wielokrotnie powiedziane, a nawet zapisane przed chwilą, potrzebują wyraźnego, osobistego komunikatu” (nauczycielka, szkoła podstawowa). „Mają problemy z pamięcią, z trwałym opanowaniem wiedzy, wiele im umyka. Nie są dociekliwi, robią wiele rzeczy naraz i nic dokładnie” (nauczyciel, szkoła podstawowa). „Wszystko chcą teraz i już, i nie interesują ich zadania wymagające dłuższej pracy czy wysiłku. Żadna lekcja typu wykład w ogóle nie wchodzi w grę, w ciągu 45 minut trzeba kilka razy zmieniać metodę, żeby wytrwali do końca. Nauczyciel musi się bardzo natrudzić, żeby ich czymkolwiek zainteresować, bo od razu się nudzą. Często ogarnia ich słomiany zapał, a potem zaraz gasną” (nauczycielka,

gimnazjum). „Widzę w nich dwie skrajności: nadaktywni ruchowo lub kompletnie bierni. Za dużo kolorów, obrazów, hałasu, wszystkiego” (nauczycielka, szkoła podstawowa). „Mają za mało ruchu, za dużo niezdrowego jedzenia. Po południu nie wychodzą z domu, nie bawią się na świeżym powietrzu, więc w szkole mają za dużą ilość energii, z którą nie wiedzą i my nie wiemy, co zrobić, a to nauce nie sprzyja” (nauczyciel, gimnazjum).

Badani zwracają uwagę na takie aspekty, jak problemy leksykalne, nierozumienie słów, nieoczytanie, „tragiczną” ortografię i interpunkcję, nieumiejętność czytania ze zrozumieniem, formułowania wniosków i ich uzasadniania, a także ograniczoną wyobraźnię, odtwórczość, sięganie po gotowce, powielanie schematów, brak kreatywności, prób samodzielnego myślenia. „Nawet bawić nie potrafią się spontanicznie, wszystko trzeba im zorganizować, do wszystkiego namawiać, a i tak wiele rzeczy robią z wielkiej łaski, na fochu. Nie wymyślają sami, włączają się, ale jeśli ktoś najpierw stworzy im możliwości” (nauczycielka, szkoła podstawowa i gimnazjum).

„Płytką wiedza, a przy tym wielka pycha i przemądrzałość — byle ciekawostka przeczytana w Internecie sprawia, że uczeń uważa się za mistrza w danej dziedzinie. Nie potrafią oceniać wiarygodności źródeł — Wikipedię i Zapytaj.onet traktują jak wyrocznie” (nauczycielka, gimnazjum). „O tak! Wiedza zerowa, ale opinia na każdy temat jest. Wszystko krytykują, chociaż jeszcze nie znają nawet tematu, lektury, przyczyny. Ciągłe zadają pytanie: «Czy to mi się w życiu przyda?» Nie potrafią zrozumieć, że myślenie logiczne, rozumowanie, umiejętność argumentacji też są w życiu ważne i tego uczymy się w szkole. Pytają znużeni: «A po co mi to?». Sprawiają czasem wrażenie, jakby nie zależało im na niczym. Nastawieni, by wykonać coś byle jak, szybko i mieć z głowy. «Jakos to będzie» — to ich motto życiowe” (nauczycielka, szkoła podstawowa i gimnazjum). Jednocześnie nauczyciele uważają młodych za nieodpornych na porażki i potknięcia. „Zaraz się załamują, zniechęcają, nie próbują naprawiać błędów. Za to każdy moment jest dobry, żeby pogrzebać w smartfonie i przejść w fazę wirtualnego niebytu lub bytu kreowanego” (nauczycielka, szkoła podstawowa). „Wychowujemy rzeszę wydmuszek nasączonych wiedzą, z której nie potrafią skorzystać, o skorupkach tak słabych, że pękają od pierwszego niepowodzenia, ba — od niepocholebnej opinii czy krytyki [...], młodych napompowanych fantazjami i zarozumiałstwem, przekonanych, że skromność to słabość, że cokolwiek i jakkolwiek zrobią, są zawsze najlepsi, że miarą wartości człowieka są internetowe lajki, młodych, którzy tak naprawdę lęk i bezsilność przykrywają tysiącami znajomych na Facebooku” (Drzewiecki, 2015). Zdaniem nauczycieli dzieci w szkole nie czują dziś wspólnoty, więzi z innymi, trudno im zbudować relacje, nie tworzą zgranej grupy rówieśników. „Są dowożeni i odbierani, jeżdżą tylko z zajęć na zajęcia zamiast spotykać się z ludźmi, tak po prostu” (nauczycielka, szkoła podstawowa). „Tylko na sobie chcą skupiać pełną uwagę, ma-

ją trudności w pracy razem, w grupie. Skarżą na siebie, krzywo na siebie patrzą, nie cieszą się sukcesem kolegi. Nie są zintegrowani, mało o sobie wiedzą. Nie doceniają szkoły pod względem towarzyskim, nie tęsknią za spotkaniami z kolegami, bo ciągle mają ich online, nawet (!) będąc w szkole” (nauczycielka, szkoła podstawowa i gimnazjum). Większość badanych przyczyn tych negatywnych zmian upatruje oczywiście w złym wychowaniu przez rodziców: „Dzieci rządzą! Dorośli dają im złudne wrażenie bycia pępkiem świata, numerem jeden w domu, szkole, w marketach, przy stołach — wszędzie są decydentami. Więc są egocentryczni” (nauczyciel, szkoła podstawowa). „Rzucają do nas bezpardonowo: «Pani nie ma prawa, pani nie wolno, pani musi». Doskonale znają swoje przywileje, nie pamiętając o powinnościach i obowiązkach. Czy choćby o kulturze, szacunku do nauczyciela. Nie czują różnicy między «byciem asertywnym» a «złym wychowanym». Nie czują się częścią świata, w nosie mają dobro ogólnospołeczne. Nie potrafią czekać, nie umieją rozmawiać. Jest tylko przekrzykiwanie się i głupie komentarze” (nauczycielka, gimnazjum). „Ewidentnie zabrakło czegoś w przygotowaniu dziś dzieci do życia, w społeczności — tej szkolnej i w ogóle. Bo mają ogromne problemy z przestrzeganiem norm społecznych, gubią granice. Wynoszą z domu brak szacunku do innych, co przekłada się na ich postawę agresywną, na niewłaściwe zachowania wobec nauczycieli, innych uczniów. Brak im zahamowań, a żadnej kary się nie obawiają” (nauczycielka, szkoła podstawowa). „To kaleki fizyczne i emocjonalne. Rodzice za nich myślą, odrabiają zadania, czytają lektury, wiążą buty. Mają kruche konstrukcje psychiczne, bo są wychowywani pod kloszem, nieprzystosowani. Sami sobie nie potrafią nic zorganizować, załatwić. Na wszystko im się pozwala, we wszystkim wyręcza, za nich załatwia, zwalnia z odpowiedzialności. Są jak dzieci we mgle. Nie umieją rozwiązywać problemów i konfliktów bez dorosłych. Znika wewnątrzsterowność, bo o wszystko troszczą się i kontrolują rodzice. Kompetencji społecznych nie uczą się na podwórku, bo go nie mają” (nauczycielka, szkoła podstawowa). „Kompletnie nie potrafią odnaleźć się w otaczającym świecie, wiecznie zdziwieni sytuacją, w jakiej się znaleźli, nawet gdy to codzienność. Zderzenie z rzeczywistością ich przeraża. Są egzemplarze, które całą szkołę chodzą w butach na rzepy” (nauczycielka, szkoła podstawowa). „Pojechałam z III klasą na wycieczkę, zamiast na stacji benzynowej musieliśmy zrobić awaryjny postój na toaletę w lesie. Dzieci, zdezorientowane, nie wiedziały, jak mają się wysuszać «w krzaczkach», z płaczem powiedziały, że załatwią się, ale tylko w McDonalddie” (nauczycielka, szkoła podstawowa). W internecie krąży wiele szydzących z młodych artykułów i prezentacji, przekonujących, jak to „kiedyś było lepiej” i jak bardzo byliśmy inni — bardziej zaradni, wytrzymali, naturalni niż dzieci dziś. „Przyjeżdżają na obóz czy wycieczkę takie potworki przekonane o swojej wyjątkowości i zaradności, a wrzeszczą w panice, jak zobaczą osę czy komara. Na byle uwagę wychowawcy od razu dzwonią do mam i tatusiów ze skargą, a ci z pre-

tenjami do nas. Przyjeżdżają do lasu z walizkami na kółkach, uciekają przed pajakami, z grzybów znają tylko pieczarki. Wychowawca zimowiska koło Karpacza musiał zorganizować dzieciom zamiast ogniska «świeczniko» w świetlicy, bo dzieci pożaliły się rodzicom, że jest za zimno na dworze. Klient nasz pan. No to ja robię im ognisko w pokoju na ekranach ich tabletów, bo dym z płonących szczap gryzłby ich oczy» (Drzewiecki, 2015). „Nie mają pojęcia o normalnym świecie, a co gorsza nie chcą się niczego dowiedzieć, bo po co? To dzieci nowych technologii, wiele z nich już jest w szponach uzależnienia — kompletnie odrealnieni» (nauczycielka, szkoła podstawowa i gimnazjum).

W opowieści nauczycieli o uczniach brzmi, z jednej strony, ton wyraźnie narzekająco-moralizatorski, z drugiej (choć w zdecydowanej mniejszości) — autentyczny niepokój, troska o młodych. „Mają mało chwil, gdy mogą spędzać czas swobodnie. Są przemęczeni ilością nauki, zajęć, chronicznie niewyspani, wiecznie z nosem w internecie — głównym źródle wiedzy, rozrywki, spotkań, wszystkiego. Już na starcie bez chęci do działania, zaangażowania, dania z siebie czegoś więcej, co nie jest dziwne — skoro mają tak napięty grafik. Szybko startują w wyścigu szczurów, te ciągle sprawdziany, testy. A potem kursy, korepetycje, języki... biedni, nawet nie wiedzą, co naprawdę lubią» (nauczycielka, szkoła podstawowa). „Niby robią i doświadczają tyle, ale ciągle jakby pod presją (na jakie warsztaty chodzić, co nosić, ile ważyć, co oglądać). Brak w nich pasji, hobby, wewnętrznej radości, autentycznej motywacji. Rodzice ich cisną, że egzaminy, dobra szkoła, ale nie po to, żeby wiedzieć, znać się na czymś, mieć satysfakcję, przyjemność ze szkoły czy potem z zawodu. Często nie myślą, kim chcą być. Nauczeni, że liczy się tylko to, co się opłaca, rozmyślają o sławie, pieniądzach, sukcesie. Zamiast marzeń mają raczej zachcianki, które rodzice fundują im «za coś» albo «zamiast». I wcale nie mają starszych za wzór, nauczyciel nie jest dla nich autorytetem» (nauczycielka, gimnazjum). „Powiedziałbym, że są otwarci, ale nie, nie otwarci, raczej bezpośredni, często po granicę arogancji i chamstwa, bez żadnego dystansu, respektu dla nauczyciela, co kiedyś było nie do pomyślenia» (nauczyciel, gimnazjum). „Mówią, że dorosłość nie jest ok, a jednocześnie na siłę próbują robić z siebie dorosłych» (nauczycielka, gimnazjum). Wybrzmiało wiele głosów, że lawinowo wzrasta liczba przeróżnych orzeczeń, dzieci potrzebujących pomocy w poradniach psychologicznych. „Przyczyny są różne, ale nigdy nie zdarzało się to na taką skalę! Nie chodzi tylko o trudności w nauce, ale o nerwice, załamania, depresje!» (nauczycielka, szkoła podstawowa). Rzadko, ale pojawiały się próby zrozumienia sytuacji uczniów, pokazujące namysł nad ich problemami. „Dzieci nie są złe, mają tylko dziwnych rodziców, dążących do coraz większej kasy, a one są na drugim miejscu» (nauczyciel, szkoła podstawowa). „Mam wrażenie, że nasi uczniowie przeżywają dziś więcej problemów powiązanych z ciężką sytuacją w domu. Rozwody, rodziny patchworkowe, sytuacje trudne, w których nie potrafią się odnaleźć, du-

żo złych, skomplikowanych emocji, mniej stabilności. No i mnóstwo jedynaków pod presją spełnienia wygórowanych oczekiwań i ambicji rodziców. Trudno to udźwignąć” (nauczycielka, szkoła podstawowa). „Czasem wydają mi się bardzo samotni. Niby mają wszystko, tyle możliwości, a często zostają sami, z niczym. Udują pewnych siebie, a wewnątrz są bardziej zakompleksieni niż uczniowie kiedyś. Przewrażliwieni, potrzebują kontaktu, autorytetów, są głodni uwagi, choć maskują, że im na tym nie zależy” (nauczycielka, szkoła podstawowa). „Oczekują zrozumienia, rozmowy szczerzej, czasu tylko dla nich, a nie umykania korytarzem, wpisywania w tabelkę. To wartościowi młodzi ludzie, tylko bardzo pogubieni w świecie, w jakim przyszło im żyć. W świecie, jaki przygotowali im dorośli” (nauczycielka, gimnazjum). Najbardziej chyba budująca wypowiedź brzmiała: „Młodzi? Mimo bardzo wielu negatywnych cech — warci zachodu” (nauczycielka, szkoła podstawowa).

Refleksje

Obraz obserwowanych przez nauczycieli zmian w zachowaniu, nastawieniu, sposobie bycia uczniów jest zbieżny z refleksjami uczonych. „Dzieci z wolnego chowu”, „generacja bez wzorca”, „pokolenie on/off”, „dzieciarnia 3 × S (sen, szkoła, surfowanie)”, „pokolenie Ja Ja Ja” — przy użyciu podobnych metafor próbuje się opisywać to, jacy „inni” są młodzi urodzeni po 2000 r. (Przełęcz różnych ciekawych interpretacyjnych propozycji w myśleniu o współczesnej młodzieży prezentują wnikliwie w swojej książce *Opresyjne zachowania uczniów wobec nauczycieli* (Mikołajczak-Woźniak, 2016)).

To oczywiście, że młodzi dorastają dziś w świecie zupełnie innym niż ten, w którym dorastali ich dziadkowie, rodzice, także nauczyciele, i że te znaczące przemiany, które nadają swoisty charakter czasom, wpływają na ich określony stosunek do świata, wartości, samych siebie i drugiego człowieka. Opisu i oceny rzeczywistości młodych dokonuje się zwykle w kontekście świata dorosłych — w porównaniu z nim, na jego tle. Dlatego, patrząc na młodzież przez pryzmat własnych oczekiwań, wyobrażeń, przekonań, przeświadczeń, wydajemy się wzburzeni, zniesmaczeni, strapieni tym, co dostrzegamy, stwierdzamy z rezygnacją, iż nastąpiły straszne / trudne / złe czasy. W myśleniu nauczycieli jest to bardzo wyraźne. Pod spodem zaś przebija jakby ukryta nadzieja, że może dałoby się przywrócić jakimś sposobem dawny („lepszy”) porządek i młodych jeszcze jakoś „naprawić”. Zdaniem K. Szafraniec (2005) diagnozowanie kondycji współczesnej młodzieży jest przedwcześnie normatywne. Zakłada się bowiem bezpodstawnie, iż „kłopot” z młodzieżą (jej zagubienie moralne, zauroczenie złem, patologią) jest zawiniony przez nią samą (przez zbyt lekkomyślne odrzucenie autorytetu świata dorosłych, nieodpowiedzialne zrywanie między-

pokoleniowych więzi itp.). A przecież młodzież nigdy nie jest jak aś ze względu na samą siebie! — przypomina socjolog. Nauczyciele w szkole obserwują skutki skomplikowanych, dynamicznych przemian, którym wszyscy jako społeczeństwo podlegamy, i muszą się z nimi mierzyć. Brutalizacja życia społecznego, banalizacja zła, deprywacja potrzeby szacunku, karykaturyzacja rozumienia wolności, brak kultury odpowiedzialności, absolutyzowanie naszego subiektywizmu, powszechnie panująca w życiu społeczno-publicznym moda na poniewieranie, dążenie, by uczynić siebie „widocznym” za wszelką cenę — to tylko niektóre z charakterystycznych dla „dziś” tendencji, na które zwracają uwagę w swych pracach m.in.: Z. Bauman, Z. Kwieciński, Z. Melosik, M. Dziewiecki. Uwzględnienie tego tła i trudności, jakie z niego wynikają — również dla wychowania — wydaje się niezbędne w myśleniu nauczycieli, lecz czy zawsze obecne? Konieczne jest przyglądanie się temu, co to znaczy „być młodzieżą” we współczesnym świecie. Co i dlaczego jest dla młodych ważne, o co zabiegają, czego chcą uniknąć, do czego aspirują, czego nie potrafią, co ich bawi, czego się boją? Nie obrażanie, nie uciekanie od tego, lecz pytanie. Wyjście poza ocenę, przyjrzenie się własnym działaniom i temu, czy rzeczywiście są one ku uczniom. Nauczyciele zdają się bowiem widzieć siebie jako odpornych na te zmiany, jakby oni i uczniowie byli z „innej” rzeczywistości. Nie są. Wszyscy są tu i teraz, w takich czasach, jakie mamy. Tylko radzą sobie w nich po swojemu.

Starsze pokolenie dalej próbuje przekazać młodzieży poczucie niezmiennej ciągłości, ale czyni to nawykowo, z coraz mniejszą pewnością własnych racji, bez przekonania i konsekwencji. Co więcej, często samo kwestionuje swoją pozycję, rolę i kompetencje, moc. Być może jest to rezultat dezorientacji albo chęć zrzucenia odpowiedzialności; być może tak daje znać o sobie lęk lub nieczyste sumienie; być może wreszcie mamy do czynienia z kapitulacją, obojętnością, egoizmem, wyobcowaniem, brakiem wyobraźni i zainteresowania problemami ludzi młodych...? — zastanawia się J. Jastrzębski (2004).

Rodzice, szukając usprawiedliwień dla siebie, mówią: „To szkoła jest winna! Ma wychowywać, a takie rzeczy się w niej dzieją?!” Szkoła odpiesza ataki, mówiąc: „My otrzymujemy tylko produkt aspiracji, dążeń, zachowań i wzajemnych stosunków rodziny” (Zajdel, 2010). Każdy odsuwa od siebie odpowiedzialność, boi się zbliżyć do uczniów. Owszem, współczesne młode pokolenie to „inna młodzież”. Bo socjalizowana od małego w świecie konsumpcji, kuszona manifestacją współczesnego stylu życia jako przestrzeni wolności (a raczej totalnej swobody), bardziej „zachłanna” życiowo, z upodobaniem do wygody, silnie zorientowana na sukces, nieprzyzwyczajona do porażek, wyrzeczeń, niedogodności, głośno i z niecierpliwością domagająca się realizacji swoich potrzeb, ze świadomością, że w życiu trzeba stawiać na swoim i przywiązywać wagę do niekonwencjonalności, barwności, marzeń o błyskotliwej karierze, byciu popularnym, wyjątkowym. To młodzież doświadczająca wiele i intensywnie, łaknąca

nowych wrażeń, która szybko się nudzi, ale jednocześnie gubi się w nieograniczonym dostępie do silnie stymulujących bodźców. Dostrzegamy to rozproszenie młodzieży, jej ciągły „stan wypróbowywania”, roszczenia, brak pohamowania, impulsywność, dążenie do eksponowania siebie. Młodzi nie czują, że muszą się kontrolować, bo niby czemu? Mówi się, że panujące dziś: chaos, ambiwalencja, relatywizm moralny, nieczytelność nadrzędnych norm i wartości czyni dorastanie szczególnie trudnym, bo pozbawionym „społecznej grawitacji”. Odczuwamy społeczne oddalenie, powierzchowność relacji, również tych dla człowieka najważniejszych, znaczących dla zachowania równowagi i wewnętrznego spokoju, budujących pewność siebie, dających kojące wsparcie, zwłaszcza młodemu człowiekowi. Mimo zapewnianych dóbr dzieci cierpią często na brak uważności i czujnej kontroli, niedostateczne uczestniczenie dorosłych w ich rzeczywistości, lekceważenie ich uczuć, pozostawianie ich samych z pytaniami i problemami, na brak czasu i uwagi, których zabiegani, zapracowani dorośli im nie poświęcają. Jednocześnie widać osłabienie kontaktów z nauczycielami, brak więzi ze szkołą, co wpływa na stosunek jednostki do otoczenia — obojętny, nieufny, zaburzający komunikację, przedmiotowy, butny, przeciwstawiający się. Młodzi — puentuje się gorzko — są dziś „podłączeni do wszystkiego, ale nieprzywiązani do niczego” (*Playlista na życie*, 2008). To zresztą jedna z cech specyficznej tożsamości globalnego nastolatka, kształtowanej nie przez wartości narodowe czy państwowe, lecz głównie przez popkulturę i ideologię konsumpcji, które — zdaniem Z. Melosika (2003) — działają w poprzek granic i kontynentów, niwelując różnice, ujednolicając zachowania, modę, styl bycia. „Możemy iść przez świat jak przez jarmark cudów, zabierając coś na każdym przystanku, traktując świat jak supermarket [...]. Nie mamy domu, mamy setki domów. Składam moje ja i przewożę je ze sobą. Mam szafę z jaźniami, z której mogę wybierać” — pisze P. Iyer (*The Soul of an Intercontinental Wanderer*, „Harpers Magazine”, 1993, s. 13–17; cyt. za: Melosik, 2003). Dla współczesnej młodzieży nie ma niczego dziwnego, nic nie jest barierą. Mobilność, otwartość, totalny melanz doświadczeń. Z jednej strony świat wysyła młodym komunikat, że wszystko jest możliwe, więc wszystko można robić. A z drugiej — daje poczucie wykorzenienia, oderwania od jakiegoś stałego kontekstu; nie ma potrzebnej człowiekowi świadomości przynależności, a to dezorientuje. Sygnalizowane tu zjawiska nie wyczerpują tematu w żaden sposób. Mają tylko pokazać, jak czasem trudno pojąć wychowawcom te zmiany i ich „logikę” socjalizacyjną. Rzeczywistość dostarcza dziś nowych kodów motywacyjnych i nowych wzorców zachowań, osłabiających siłę oddziaływania tradycyjnych przekazów, co sytuuje myślenie młodych w zupełnie innym świecie — podkreśla przywoływana już K. Szafranec. Dla młodych taka właśnie „dzisiejszość” jest jednak światem zastanym, obowiązującym, normalnym — niemającym alternatywy. Jeszcze niedawno starsi mogli powiedzieć: „Posłuchaj, jednak ja też by-

łem młody, a ty przecież nigdy nie byłeś stary”. Dziś młody człowiek może odpowiedzieć: „Nigdy nie byłeś młody w takim świecie, w którym ja jestem młody, i nigdy już nie będziesz” (por. Mead, 2000). I oto człowiek dorosły nie wie, jak być w wychowaniu autorytetem, jest bowiem zde gustowany/przestraszony tym, że w tak nieprzejrzystym świecie nie czuje się bezpiecznie zadomowiony, nie wie, jak się w nim poruszać, co poznawać ani jakie umiejętności opanować, jakim być nauczycielem. Tym samym? Czy innym?

Bibliografia

- Drzewiecki, R. (2015). *Dzieci pierdoły. Hodujemy zombie, które nie wiedzą, kim są i dokąd zmiierają*, <http://forsal.pl/artykuly/892182,dzieci-pierdoly-hodujemy-zombie-ktore-nie-wiedza-kim-sa-i-dokad-zmierzaja.html> (dostęp 17 V 2018).
- Jastrzębski, J. (2004). *W ciekawych czasach. Szkice o kulturze i edukacji*. Wrocław: Wyd. UWr.
- Mead, M. (2000). *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzykulturowego*. Przeł. J. Hołówka. Warszawa: PWN.
- Melosik, Z. (2003). *Kultura popularna jako czynnik socjalizacji*. W: Z. Kwieciński, B. Śliwerski (red.), *Pedagogika. Podręcznik akademicki*. T. 2. Warszawa: PWN, s. 84–92.
- Mikołajczak-Woźniak, M. (2016). *Opresyjne zachowania uczniów wobec nauczycieli*. Wrocław: Wyd. Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji.
- Playlista na życie*. (2008). „Forum”, nr 20, s. 37.
- Szafraniec, K. (2005). *Porzucona generacja. Młodzież polska wobec wyzwań społeczeństwa ryzyka*. W: M. Dziemianowicz, B. D. Gołębiak, R. Kwaśnica (red.), *Przetwarzanie i rozwój jako niezbywalne powinności wychowania*, Wrocław: Wyd. Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji.
- Zajdel, K. (2010). *Młodzież jako obiekt badań pedagogicznych*. „Studia z Teorii Wychowania. Półrocznik Zespołu Teorii Wychowania Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN”, nr 1, s. 173–185.